

SAMI SWOJI

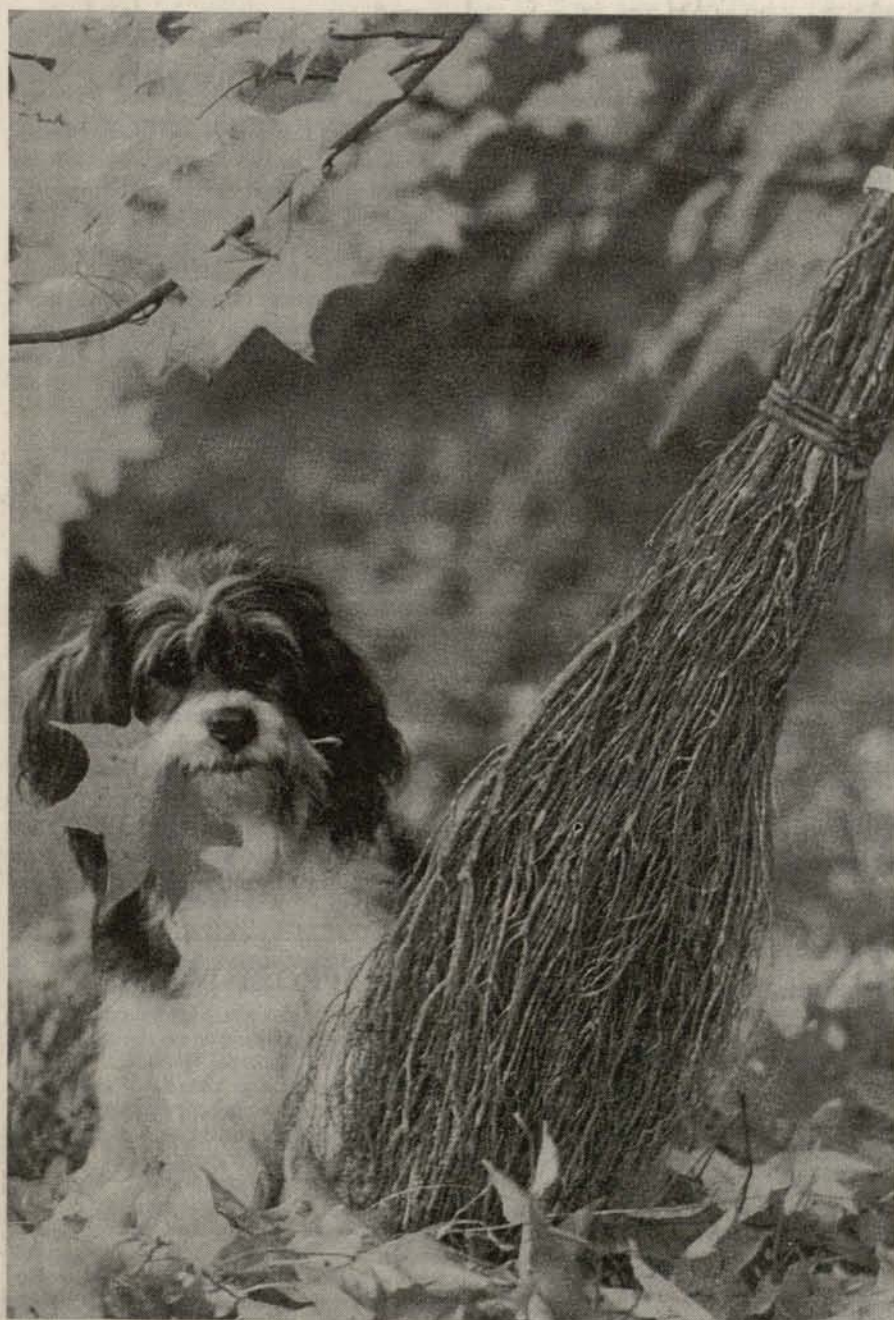


MIESIĘCZNIK LOKALNY LUBOMIERZA

Nr 16

listopad 1993

cena 3000 zł



LISTOPAD

Antoni Słonimski

Listopad złotem liści już park przyozdobił,
Szeleszczą pod nogami — opadają z drzewa.
Jesteśmy jak te liście, które z kraju mogił
Wicher dziejów po świecie dalekim rozwiewa.

Zawodzi wiatr jesienny, łka między drzewami
Pieśnią smętną, nużącą dla obcego ucha.
Naszą mową, to znaczy mową tych, co łzami
Wśród grobów błędzącego pozdrawiają ducha.

Kto tęskni do umarłych, żywych oplakuje
I kogo przyjaciele odeszli rówieśni,
Ten tylko w płaczu wiatrów jesiennych zgaduje
Melodię polskich wierszy, smutek polskiej jesieni.

LUBOMIERSKIE CIEKAWOSTKI

Przez październik do 12 listopada w naszej gminie umarło 10 osób, w tym jeden zgon był nietypowy, tragiczny. Najwięcej ludzi umiera u nas zawsze na wiosnę.

W tym samym czasie wydano w naszym urzędzie 31 nowych dowodów osobistych. Książeczki wojskowe otrzymali już młodzieńcy urodzeni w 1975 roku. A jeszcze nie tak dawno byli takimi rozkoszonymi bobaskami...

W październiku zarejestrowano tylko 10 samochodów osobowych. Ubożenie społeczeństwa staje się coraz bardziej widoczne...

Wiele znaków na ziemi wskazuje na to, że w tym sezonie zima znów zaskoczy drogowców! Oby te prognozy okazały się błędne!

W czerwcowym numerze naszej gazety publikowaliśmy Uchwałę Rady Miasta i Gminy z dnia 15 czerwca 1993 roku dotyczącą zasad

i sposobów zbycia nieruchomości mieszkalnych. O kupno mieszkania może się ubiegać każdy, rozpatrywane są podania osób zainteresowanych. **Budynek nr 35 przy Placu Wolności** może być sprzedany w drodze bezprzetargowej, po bezskutecznie przeprowadzonych dwóch przetargach. Cena budynku do negocjacji. Wstępnie ustalono ją na 116 milionów. Są tu dwa duże pomieszczenia gospodarcze, ogród i sad.

Do sprzedaży wytypowano również **obiekt przy ul. 1 Maja 35 a** — budynek jest w trakcie modernizacji i został wyceniony na 364 miliony.

20 milionów — to cena wywoławcza **objektu po byłym kinie „BOBER” w Pławnej Dolnej**. Około 22 listopada będzie II przetarg.

590 m kw. — to powierzchnia **budynku po byłej Gromadzkiej Radzie Narodowej w Pławnej**. Cena do negocjacji: 230 milionów zł.

Wszystkich zainteresowanych kupnem któregoś z wymienionych obiektów zapraszamy do Urzędu Miasta i Gminy w Lubomierzu i życzymy satysfakcji z wysokości wynegocjowanych cen.

Najstarsi w gminie

Należą do nich dwie osoby, które urodziły się w 1900 r. Są nimi: **pani Maria Misiewicz** — mieszkanka Pasiecznika i **pan Jan Jaskiewicz** z Radoniowa.

Mieszkają tu także cztery Panie urodzone w 1902 roku: **Paulina Głowiak** — Radoniów, **Katarzyna Mendychowska** — Pławna Dolna, **Zofia Dąbrowska** — Pławna Górna, **Anna Gierczak** — Janice i urodzone w 1904 roku Panie: **Rozalia Sadlucka** — Pławna Górna, **Anna Mazur** — Pławna Dolna.

Czyżby więc mikroklimat a także stosunki społeczne panujące w Pławnej były tak sprzyjające długowieczności? Może warto spróbować?

Złodzieje znaków drogowych

Na terenie Lubomierza zanotowano wzmożoną kradzież znaków drogowych. Może to w szybki sposób doprowadzić do kolizji drogowych. Jedna tablica drogowa kosztuje około 500 tys. zł. I zamiast stawiać nowe, trzeba powtórnie płacić za te ukradzione znaki drogowy. Redakcja ufundowała nagrodę dla tego czytelnika, który prawidłowo odpowie na pytanie: „Do czego służą ukradzione znaki drogowy?” I czy jest jeszcze jakaś rzecz, której kradzież się nie opłaca? Parada nonsensów u nas trwa...

Spod Sali Ślubów

Żadna para nie zgłosiła chęci zawarcia związku małżeńskiego w listopadzie. Podobnie było w maju. Młodzi wołają jak najmniej ryzykować. Panuje wszak przesąd, że małżeństwa zawierane w tych właśnie miesiącach są krótkotrwałe i bardzo nieszczęśliwe. Chęć zawarcia małżeństwa w grudniu zgłosiły do tej pory dwie pary, w styczniu — trzy pary i w lutym jedna para. Czas urzędowego oczekiwania na ślub cywilny wynosi jeden miesiąc i jeden dzień. Wszystkim aktualnie rozważającym decyzję zmiany stanu cywilnego życzymy jak najtrafniejszego wyboru!

SPROSTOWANIE

Lubomierski chochlik, o którym ostatnio jakoś się nie słyszało, tym razem do nas zawitał. I od razu zaznaczył swą obecność przekreśleniem dni, w których ćwiczy nasz kościelny chór. Zajęcia chóru faktycznie bowiem odbywają się we wtorki a nie w środy, jak zostało to błędnie podane w ostatnim wydaniu „Samych Swoich”.

Wszystkich zainteresowanych serdecznie przepraszamy.

Druga psota naszego chochlika polegała na przekreśleniu nazwiska. Przy wykazie absolwentów z 1954 roku powinno być Brunon Kochański a nie Kochanowski, jak zostało wydrukowane. Za zaistniałe przekreślenie nazwiska przepraszamy. A chochlika delikatnie prosimy, żeby sobie poszedł gdzieś daleko od Lubomierza. A kysz, nieczysta duszo!!!

ZAPROSZENIE

Dom Kultury w Lubomierzu serdecznie zaprasza

na otwarcie wystawy malarstwa

TERESY BASZAK-SOBUCKIEJ.

GALERIA BIBLIOTEKI W LUBOMIERZU, Plac Wolności 50

1 grudnia 1993 roku o godz. 17.13.

Redakcja „Samych Swoich” i kierowniczka naszej księgarni postanowili przedłużyć termin składania odpowiedzi na ogłoszony w poprzednim numerze konkurs „Mister Hit” do końca listopada.

Zachęcamy wszystkich do wzięcia udziału w nim.

Czytelnicy nasi drodzy!!!

To się naprawdę opłaca!!! Spróbujcie jak najszybciej!!!

Na odpowiedzi czekamy codziennie w księgarni!

Rada Miasta i Gminy w Lubomierzu serdecznie zaprasza na Sesję Zwyczajną Rady, która odbędzie się 30 LISTOPADA 1993 r. w sali posiedzeń Urzędu Miasta i Gminy o godz. 11.00.

W programie m.in.:

— Założenia do planu dochodów i wydatków budżetowych gminy Lubomierz na 1994 r.

— Informacja o pracy Zarządu Gminy między Sesjami.

Przewodniczący Rady Gminy i Miasta
Stanisław Mirecki

Rozmowa z panią JANINĄ KIRAGA, która przeczytała wszystkie książki z naszej publicznej biblioteki.

— Od kiedy mieszka pani w Lubomierzu?

— Od stycznia 1951 roku. Mąż dostał wtedy przeniesienie do pracy w leśnictwie w Lubomierzu, a ja stałam się pracownikiem POM Lubomierz i pierwsze kroki skierowałam do biblioteki. Nie wyobrażam sobie bowiem jak można nie czytać.

— Czy pamięta pani pierwszą przeczytaną książkę?

— Na pewno była to jakaś bajeczka, może „O krasnoludkach i sierotce Marysi”. Dziś już tego dokładnie nie pamiętam. Moja mamusia czytała, babcia nie mogła żyć bez książek, siłą rzeczy udzieliło się to także i mnie.

— Gdzie wtedy była biblioteka?

— Tam, gdzie teraz jest apteka. Księgozbiór nie był duży. Obecne miejsce biblioteki jest już czwartym albo nawet piątym.

Po następnej przeprowadzce biblioteka była obok terazniejszego sklepu spożywczego, niedaleko Komisariatu Policji, pracowała wówczas tam pani Zuzanna Dereń. Z kolei cały księgozbiór został przeniesiony do Domu Płócienników, gdzie bibliotekarką była pani Eugenia Bocheńska, a później pani Helena Dudek. W miejscu obecnej „Małej gastronomii” i sklepu spożywczo-warzywniczego mieściła się kolejna siedziba Biblioteki Publicznej Lubomierza. Warunki pracy były tam złe. Obecne lokum biblioteki przy ul. Wolności jest chyba najbardziej odpowiednim miejscem dla prawidłowego funkcjonowania takiej właśnie placówki kulturalno-oświatowej.

— Jak często odwiedza pani bibliotekę?

— Zawsze dużo czytałam. Podczas pracy zawodowej także. Nieraz trzy razy w tygodniu wypożyczam. Nie mogę usnąć, jeśli sobie nie poczytam.

— Czy są książki, które czytała pani wielokrotnie?

Bez książek i czytania nie ma życia ...

— Tak. Niewątpliwie należy do nich „Saga rodu Forseytów”. Nie przepadam za romanidłami, ale je czasem czytam. W każdej książce jest coś ciekawego, mądrego. Trylogię Sienkiewicza czytałam chyba z pięć razy. Lubię Kraszewskiego pomimo niektórych dłużyzn, „Chłopów” Reymonta. Wszystkie książki czytam po kolei.

— Czy ma pani swoją własną biblioteczkę?

— Tak, składa się ona z czterystu tomów. Są w niej wszystkie moje ulubione lektury.

— Czy czyta pani jednym tchem?

— Jak mnie książka ciekawi, to potrafię ją czytać dotąd, dopóki nie skończę. W tej chwili jestem wdową, a więc w czytaniu nikt mi nie przeszkadza. Nieraz w nocy nie mogę spać, to czytam. Kiedy pracowałam też dużo czytałam. W podróże służbowe zawsze jechałam z książką. Teraz też czytam wszędzie gdzie się da, u lekarza, podczas podróży autobusem.

— Czy zauważa pani różnice w wyglądzie książki dawniej i dziś?

— O, jest szalona różnica! Wtedy książki były w broszurce, papier wiele pozostawiał do życzenia. Teraz książki są wydawane dużo, dużo lepiej, chociaż i tak się niszczą.

— Czy zdarzyło się pani zgubić jakąś książkę?

— Nie, raz tylko tak mi się wydawało, ale okazało się, że pożyczylam komuś wypożyczoną z biblioteki książkę, która się zresztą wkrótce odnalazła.

— Czy swoją pasją czytania zaraziła pani kogoś?

— Tak. Moja córka dużo czyta i zięć, i wnuczek.

— Czy książki pomogły pani w życiu?

— Z niektórych z nich dowiedziałam się ciekawych rzeczy, doksztalcilam się i to przydało mi się w życiu.

— A tak najbardziej ulubiona lektura to...?

— Nie lubię książek fantastycznych, nie przepadam za horrorami. Lubię Wiktora Hugo, nieźle pisze Zajączkówna, ostatnio czytam „Wspomnienia polskich pilotów z Anglii”. Lubię powieści, nie lubię nowel, bo się za szybko kończą.

— Czy książka wytrzymuje w konkurencji z video?

— Czasem jest tak, że gaszę telewizor i czytam książkę.

— Czy pamięta pani treść przeczytanej książki po jakimś czasie?

— Jeśli jej nie pamiętam, to książkę czytam ponownie. Mam dobry wzrok, czytam bez okularów.

— Jaką książkę chciałaby pani dostać w prezencie gwiazdkowym?

— „Kronikę Ziemi” albo „Kobiet”. Są to bardzo ciekawe rzeczy, przydatne do rozwiązywania krzyżówek, które także są moją pasją.

— Co lubi pani jeszcze robić oprócz czytania książek?

— Rozwiązywać krzyżówki, robić na drutach, sprzątać.

— Czy czyta pani „Samych Swoich”?

— Wszystkie egzemplarze mam u siebie. Czytam dokładnie, jest to dość ciekawe pismo.

— Dziękujemy. I jeszcze jedno pytanie: Czy była taka książka, której pani nie przeczytała?

— Owszem, rzadko, ale jak mi się nie podobała, to chociaż starałam się przekartkować ją do końca.

— Co radziłyby pani młodzieży?

— Żeby się wzięli za czytanie. Nie wyobrażam sobie, jak można żyć bez książek i czytania...

— Serdecznie dziękujemy pani za rozmowę. Życzymy wielu przyjemnych wrażeń przy lekturze kolejnych książek.

(Jaga i Olo)

REGULAMIN „CZYTELNICZEGO KOŁA FORTUNY”

1. CEL IMPREZY:

— popularyzacja książek, czasopism oraz bibliotek publicznych i szkolnych w mieście i gminie Lubomierz, — aktywne spędzenie czasu wolnego.

2. ORGANIZATORZY:

Organizatorami są: Biblioteka Publiczna w Lubomierzu oraz filie w: Chmieleniu, Pasieczniku i Pławnej, przy ścisłej współpracy bibliotek Szkół Podstawowych w tych miejscowościach.

3. TERMINY:

— Eliminacje pisemne do „Czytelniczego Koła Fortuny” odbędą się do 30 listopada 1993 roku, w szkołach. Finały ustne odbędą się w następujących terminach:

— LUBOMIERZ - 6 grudnia 1993 roku
— PASIECZNIK - 2 grudnia 1993 roku

— CHMIELEŃ - 3 grudnia 1993 roku

— PŁAWNA - 7 grudnia 1993 roku.

4. ZASADY UDZIAŁU W TURNIEJU:

Turniej zostanie przeprowadzony w dwóch kategoriach wiekowych:

I grupa — klasy I - IV

II grupa — klasy V - VIII

Zgłoszenia chętnych do eliminacji pisemnych przyjmują biblioteki szkolne.

Trzy osoby mające najwyższą ilość punktów w eliminacjach pisemnych w każdej kategorii wiekowej zakwalifikują się do finału ustnego.

Każdy z uczestników eliminacji i finału będzie odpowiadał na pytania z 5 bloków tematycznych:

- tytuł książki,
- nazwisko i imię autora,
- postać z książki,

d) przysłowie

e) cytat.

Pozostałe zasady „Czytelniczego Koła Fortuny” będą podobne jak w telewizyjnym Kole Fortuny.

5. NAGRODY:

Uczestnicy finału otrzymują nagrody ufundowane przez Dom Kultury i Rady Sołeckie oraz firmę PHENI-INTERMEDIA z Wrocławia i Prószyński i Sółka z Warszawy w postaci cennych książek i czasopism.

6. POSTANOWIENIA KOŃCOWE:

Prawo interpretacji niniejszego regulaminu przysługuje jedynie organizatorom. We wszelkich sprawach związanych z „Czytelniczym Kołem Fortuny” proszę się kontaktować z Panią Heleną Dudek, tel. 133 185.

Kierownik Domu Kultury
Olgierd Poniżnik

Leon Jarzembowski - mój nauczyciel

Wspomnienia prof. dr hab. Henryka Laskiewicza - absolwenta LP w Lubomierzu.

Tak się złożyło, że był moim nauczycielem w Liceum Pedagogicznym i Gimnazjum w Miłosnej (dziś Lubomierz) na Dolnym Śląsku. Przybyłem tam wraz z całą szkołą polską z Lubeki na przełomie grudnia 1946 i 47. Do Szczecina przyplynieliśmy statkiem transportowym „Isaar” tuż przed świętami Bożego Narodzenia 1946, skąd wyruszyliśmy na Dolny Śląsk, gdzie mieściła się nasza przyszła szkoła.

Pan Leon Jarzembowski wrócił do Polski nieco wcześniej, chyba także drogą morską, ale zatrzymał się na Pomorzu Bydgoskim, skąd ściągnięty został przez znajomych nauczycieli do Lubomierza. Sądzę, że było to wiosną 1947 roku. Formalnie był nauczycielem śpiewu i muzyki ale zajmował się także sportem, zwłaszcza grami zespołowymi. Szczególnym osiągnięciem pana Leona było zorganizowanie i rozbudowa życia muzycznego i śpiewaczego w Lubomierzu. Zaczął od lekcji śpiewu i muzyki, a później stworzył wspaniały chór szkolny, mający za sobą liczne występy w samym Lubomierzu, w okolicznych wsiach i miasteczkach. Do najważniejszych należał występ w nowo utworzonym Studiu Polskiego Radia we Wrocławiu, z okazji konkursu chórów szkolnych. Podobne znaczenie miał nasz udział w konkursie chóralnym obok riun zamku „Chojnik”.

Na chórze jednak się nie skończyło — ambicje pana Leona były znacznie szersze. Utworzył bowiem z najbardziej uzdolnionej młodzieży dwa kwartety. W kwartecie męskim występował osobiście obok uczniów Liceum Pedagogicznego: Karola Błahuta — baryton (dziś profesor

Politechniki we Wrocławiu), Stanisława Nowotnego — bas, Michała Pojaska — tenor. Nieco później pod Jego egidą powstał kwartet żeński w składzie następujących uczennic: Dygdałowiczówna, Irena Golasowska, Maria Mrozowska, Eleonora Stogryn. Obok pieśni poważnych przeważały w ich repertuarze utwory rozrywkowe. Oba zespoły miały okazję do wielu występów w szkole i na zewnątrz, ciesząc się szczerym i zasłużonym aplauzem. Znaleźli się w tym czasie także soliści, a największą karierę zrobił Adolf Ćwiczkowski — późniejszy solista Opery Poznańskiej.

Kolejnym kierunkiem działalności było stworzenie pierwszych zespołów muzycznych i organizowanie koncertów muzycznych z udziałem artystów z zewnątrz, a także muzyki poważnej z płyt. Chodziło o wdrożenie przyszłych nauczycieli do zrozumienia i słuchania muzyki różnego rodzaju. Cała ta działalność była inspirowana lub bezpośrednio kierowana przez pana Leona. Przy tej okazji zdarzały się także sytuacje przezabawne. Jako przykład może posłużyć Pasterka w 1947 roku, podczas której miejscowego organistę zastąpił właśnie L. Jarzembowski. Po kilku kolędach rozbrzmiewały w kościele tanga, walce i fokstroty. Dopiero kilkakrotne sygnały od ołtarza księdza Bernarda Pyclika przerwały ten niebawmy koncert. Taki był pan Leon, zawsze pełen humoru, skłonny do niecodziennych kawałów. Wśród grona pedagogicznego kwitło także ożywione życie towarzyskie, w którym L. Jarzembowski odgrywał bardzo aktywną rolę. Był

także uczestnikiem innych działań społecznych przy pracach porządkowych wokół szkoły, a także wycieczek m.in. z okazji modnego wówczas Święta Lasu.

Wspominałem już o zainteresowaniach sportowych pana Leona. Był On pierwszym, z racji swego pobytu w Anglii, propagatorem koszykówki w lubomierskim liceum. Nie tylko nas jej nauczył, ale także brał udział w zawodach, zwłaszcza podczas meczów wyjazdowych, m.in. w Jeleniej Górze, we Lwówku Śląskim. Jego umiejętności i wysoki wzrost, były niezwykle atutami. Był dla nas wzorem niedoścignionym.

Pan Leon Jarzembowski w latach 1947-50, jako nauczyciel Liceum i Gimnazjum w Lubomierzu, mieszkał w lokalu byłego pastora, w którym to budynku istniał mały kościół ewangelicki, także wyposażony w organy. Miałem sposobność przysłuchiwać się Jego grze, a także sam próbować własnych improwizacji na tym najznakomitszym instrumencie. Łącznie dysponowaliśmy w liceum aż trzema organami, które później zostały zdemontowane i posłużyły m.in. do budowy pięknego instrumentu wielogłosowego w Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu.

Rozpoczęta przez zasłużonego dla liceum Muzyka działalność procentowała w latach następnych zdobywaniem przez chór szkolny znaczących wyróżnień w skali wojewódzkiej i ogólnopolskiej. Nie udało się jednak stworzyć tak wspaniałych dwóch kwartetów — żeńskiego i męskiego.

Jak dziś wiem, pan Leon w pełni wykorzystał swe talenty w tym zakresie w Szczecinie. Wiem także, iż w stolicy Pomorza Zachodniego żyje Jego syn. Może i on podzieliłby się z Czytelnikami własnymi wspomnieniami o Ojcu, który tak wiele uczynił dobrego dla krzewienia polskiej muzyki na Ziemiach Zachodnich.

Prof. dr hab. Henryk Laskiewicz

Przypominamy o zbliżającym się zakończeniu działalności naszego Studium Nauczycielskiego. W związku z tym powstał pomysł wykonania spisu nazwisk tych absolwentów, którzy pochodzą z Lubomierza lub najbliższej okolicy. Dziś kontynuujemy rozpoczęty w poprzednim numerze „Samych Swoich” spis absolwentów.

Lubomierz — miasto nauczycieli - ciąg dalszy

1958 Bednarek Janina, Kozłowska Katarzyna, Kulaga Józef, Rola Maria

1959 Bernat Henryk, Filipczyk Marian, Grzesiowska Stanisława, KOMBORSKA Kamila, Korzeniewicz Antonina, Kowalski Michał, Łazarz Marta, Łamasz Antoni, Onoszko Jadwiga, Wilczyński Tadeusz, Jankowski Jan, Jurkowski Tadeusz, Krysa Jan, Lach Maria, Malecka Zdzisława, Mysiak Władysława, Nieścier Janina, Onoszko Mirosław, Sendyk Franciszek, Śliwa Maria, Zahorodna Józefa

1960 Babiarz Maria, Pasternak Jadwiga, Simonajtis Maria, Terlecka Maria, Głowiak Stefania, Hertel Irena, Kudera Stanisław, Kuna Stanisława, Malecki Jerzy, Okulowska Janina, Pruszczyńska Krystyna, Śliwa Krystyna

1961 Dudka Zenona, Gerus Katarzyna, Kobyłańska Danuta, Łazarski Marek, Koziorowska Maria, Kulczycka Joanna, Lep Jadwiga, Liszka Maria, Muszyńska Jadwiga, Zaborowski Józef

1962 Bartz Zdzisława, Huk Joanna, Jethon Jerzy, Kędzia Lechosław, Kozłowski Stanisław, Łoś Helena, Paczkowska Mirosława, Sługocka Bronisława, Stankiewicz Danuta, Kotlarz Tadeusz

1963 Buczkowska Mirosława, Drzewiecka Ewa, Moszczyńska Krystyna, Pieciukiewicz Elżbieta,

Urbańska Czesława, Czajkowski Stanisław, Kozak Zbigniew, Sokołowski Leon, Śliwiński Ryszard, Wojtuniński Zygmunt, Zaluski Tadeusz

1964 Bartecka Janina, Kiraga Aleksandra, Kretkowska Anna, Kulczyk Aniela, Tracz Jadwiga, Woitaszek Teresa, Boczkowski Kazimierz, Kormienko Joanna, Nowicki Ryszard, Szewców Ryszard

1965 Ożóg Krystyna, Zajączkowska Stefania, Didyk Eugenia, Grohman Ryszard, Kot Aleksandra, Łaszyn Krystyna, Nowicka Hanna, Sękowski Waldemar, Śliwa Zbigniew, Urbańska Maria, Warawko Igor, Zaluska Teresa, Zamasz Helena

1966 Brzęczkowska Anna, Franczak Maria, Hołyszewska Danuta, Kot Emilia, Maciązek Halina, Majer Maria, Szczerbacz Regina, Szramowiat Anna, Taniukiewicz Danuta, Zubrzycka Wanda, Izykiewicz Stanisław, Plotnicki Jan, Dominik Maria, Gajewska Elżbieta, Gristun Maria, Hajkiewicz Jadwiga, Hołowaty Andrzej, Kawzowicz Marian, Kleban Teresa, Kulczycka Stanisława, Leszczyńska Maria, Szymczyszyn Jan

1967 Boczan Zenobia, Buczkowska Stefania, Dogiel Teresa, Ferensowicz Jan, Józefczyk Emilia, Kulpaczyńska Elżbieta, Boczkowska Wanda, Jędryka Zofia, Kochanowska Teresa, Kuźmińska Aleksand-

ra, Dudek Irena, Grzywna Elżbieta, Zubek Maria, Malik Piotr, Stolarski Jan, Ziółkowska Teresa
1968 Dominik Irena, Hołyszewska Krystyna, Kędzia Bogumiła, Kocan Irena, Lichańska Teresa, Szyderska Jadwiga, Tomków Jadwiga, Adamiszyn Zbigniew, Borowska Danuta, Kisieliczyk Władysław, Kucharczyk Krzysztof, Łoziński Józef, Mateusiak Tadeusz, Pietrzykiewicz Waldemar, Roziel Leon, Siemankowicz Bogusław, Zabrodzki Edward
1969 Błaszczak Bogusława, Dąbrowska Elżbieta, Hajkiewicz Maria, Kaczer Krystyna, Klimek Danuta, Mysakowska Ewa, Szymczyszyn Danuta, Baszak Teresa, Kolado Irena, Lichańska Krystyna, Maciązek Krystyna, Miechowicz Janina, Sługocka Stanisława, Zacharzewska Jadwiga, Jarmuszkievicz Barbara, Łazarska Cecylia, Nowotny Zbigniew, Rusiecki Andrzej, Sławińska Danuta, Ziółkowski Wiesław

1970 Baran Danuta, Budzisz Jadwiga, Dogiel Halina, Dudarenko Longina, Krymko Kazimiera, Muszyńska Stanisława, Popowicz Halina, Roda Grażyna, Teżyk Sabina, Tracz Józefa, Zabrodzka Aniela, Zdanowicz Janina, Eck Krystyna, Jakubowski Mieczysław, Kaczer Henryk, Kokoszka Zygmunt, Łukian Wiesława, Mateusiak Jerzy, Okulowska Zdzisława, Okulowski Jan, Puchalska Janina, Szewców Jadwiga, Ziółkowski Józef.

W czerwcu 1970 roku szkołę opuścili ostatni absolwenci Liceum Pedagogicznego w Lubomierzu. Od nowego roku szkolnego, to jest we wrześniu 1970 r. szkoła przyjęła nazwę: Liceum Wychowania Przedszkolnego (LWP), a później: Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli (LPWP). Przy współdziałaniu absolwentów opracował

Stanisław Nowotny

KOPALNIA URANU W RADONIOWIE

W 1948 r., w wyniku intensywnych radzieckich badań geologicznych, odkryto rudy uranu w Radoniowie. Rozpoczęto budowę kopalni od odwiercenia szybu na wyniosłości Głębcza (422 m npm), górującego nad Radoniowem. (W budowie geologicznej podłoża Pogórza Izerskiego, okolic Radoniowa, Lubomierza dominują prekambryjskie gnejsy, w których występuje uran.) Budowa kopalni postępowała bardzo szybko. Było w niej zatrudnionych wielu przeszkolonych lubomierzan i mieszkańców okolicznych miejscowości.

Wwiercano się coraz głębiej... Początkowo odwiercono główny szyp do poziomu 240 m poniżej powierzchni, w następnych latach eksploatacji z poziomu 240 m wywiercono drugi szyp do głębokości 515 m. Od szypów drążono skałę chodnikami rozchodzącymi się w kierunku Proszówki, Lubomierza do 2,5 km długości. Na powierzchni wyrastała coraz większa hałda ze skał płonnych, osiągając wysokość ok. 60 m, i tworząc widoczny z daleka nowy element krajobrazu. W radoniowskiej kopalni pracowali m.in. **Władysław Lachowicz, Józef Lachowicz, Waclaw Mateusiak, Eugeniusz Mendychowski, Stanisław Moszczyński, Roman Sidorski** i najdłużej zatrudniony — **Michał Paraniewicz**.

Praca w kopalni była bardzo ciężka i niebezpieczna, a po latach okazało się, że szkodliwa dla zdrowia. Pracowano na trzy zmiany, wydobywano około 500 wózków urobku o wadze 250 kg każdy na jednej zmianie (szybcie). Urobek — rudę wywożono do Kowar, gdzie poddawano ją wstępnej przeróbce — wzbogacaniu, a następnie wysyłano do „adresatów utajniowych”. Radoniowska kopalnia uranu podlegała kowarskim zakładom R1. W Kowarach mieściła się dyrekcja 11 kopalń uranu rozrzuconych na obszarze obecnego województwa jeleniogórskiego. Było tam zgrupowanych około 60 wysokiej klasy specjalistów radzieckich. Radoniowską kopalnię zabezpieczał oddział żołnierzy radzieckich stacjonujących w Lubomierzu w dawnym sierocińcu koło cmentarza.

Po VIII Plenum KC PZPR, gdy Gomółka doszedł do władzy, zaczął rozliczać Rosjan z importowanego za bezcen ze Śląska węgla, zainteresował się także sprzedażą uranu. Towarzystwo radzieckie postanowiło przekazać wszystkie kopalnie uranu Polakom nawet bez większego oporu. W 1954 roku posiadali już bombę wodorową i uran stracił swe strategiczne znaczenie, a poza tym odkryli u siebie nowe, bogate złoża uranu. Teraz Polacy podjęli badania poszukiwawcze, ale nie przyniosły one znaczących wyników. W latach 60-tych Lubomierz stał się nawet bazą geologów, którzy prowadzili pod kierunkiem geologa p. Masłowskiego, intensywne badania na całym obszarze Pogórza Izerskiego.

Kopalnia radoniowska jako „spadek” po Rosjanach czynna była jeszcze przez 7 lat. Przerwanie prac wydobywczych nastąpiło

w 1963 roku. Po likwidacji kopalni część jej załogi przeniesiono do kopalni miedzi „Konrad” w Iwinach, do której na szczyt dowożono górników autobusami kopalni.

W 1991 roku z inicjatywy senatora Andrzeja Piesiaka powstało Jeleniogórskie Biuro Obsługi Rud Uranu, utworzone przez Państwową Agencję Atomistyki. Przeniesiono tam z Kowar odtajnione archiwum kopalni uranu m.in. 23 tys. akt osobowych osób, które tam pracowały.

Biuro przyjęło już ponad dwa tysiące wniosków o odszkodowanie za procentową utratę zdrowia byłych pracowników oraz roszczenia wdów i sierot po zmarłych w wyniku choroby nabytej w kopalni.

Na skutek promieniowania jonizującego, rudy uranu wywołały u wielu pracowników choroby nowotworowe. Zgłaszający się pracownicy przeszli badania lekarskie w Specjalistycznym Przemysłowym Zespole Opieki Zdrowotnej. Chorujący, w wyniku dawnej pracy w kopalni, otrzymują odszkodowanie w wysokości 826 tys. zł za każdy procent utraty zdrowia. Odszkodowanie dla małżonki lub innego członka rodziny, po zmarłym w wyniku choroby zawodowej, wynosi 76 milionów zł. Badania lekarskie u lubomierskich górników nie wykazały objawów chorób nowotworowych - popromiennych. Przedłożone wnioski o odszkodowania nie zostały załatwione pozytywnie.

Po 30 latach od zaprzestania eksploatacji rud uranu w Radoniowie należałoby zainteresować się zagrożeniami, jakie zawsze wywołują tzw. szkody górnicze. Warto przypomnieć, że kopalnia radoniowska doprowadziła do poważnych zmian hydrogeologicznych, nastąpiło obniżenie poziomu wód podziemnych, zanikła woda w studniach gospodarczych w Radoniowie i w starych ujęciach wodociągowych dla miasta Lubomierza. Nidobory wody długo dokuczały mieszkańcom Lubomierza, a do Radoniowa trzeba było zorganizować dostawę wody beczkowszami z Gryfowa Śląskiego. Długotrwałe starania władz miasta w Okręgowej Komisji do Spraw Szkód Górniczych we Wrocławiu doprowadziły do uzyskania (w 1964 r.) z Fundacji Szkód Górniczych środków finansowych na wybudowanie nowych ujęć wody — wodociągów dla miasta.

Nieczynna kopalnia jest zalana wodą, z powierzchni zniknęła górująca przez lata nad Radoniowem hałda. Czy może nam grozić obsuwanie się sztolni, powiększenie się dziur w ziemi, gdy skruszeją drewniane stemple? Czy nie grozi nam zwiększone stężenie radonu z wypływających wód podziemnych? Powyższe zjawiska muszą być stale badane i obserwowane. Na razie nie stwierdzono żadnych zagrożeń, a kopalnia radoniowska to już historia.

Henryk Lange

Serdecznie dziękuję Panom: Józefowi Lachowiczowi, Eugeniuszowi Mendychowskiemu i Michałowi Paraniewiczowi za udzielone informacje i życzę zachowania zdrowia.

KRONIKA PARAFIALNA

W grudniu przypada rocznica perygrynacji obrazu Matki Bożej na terenie naszej gminy. Od księdza Szymona Bajaka - proboszcza Chmielenia uzyskaliśmy informacje, że Msza św. koncelebrowana zostanie odprawiona 5 grudnia o godz. 13.00 w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja w Chmieleniu przez rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy - księdza doktora Stefana Regmunta w asyście księży dekanatu lubomierskiego z księdzem dziekanem dr Janem Słombą. Kazanie wygłosi ksiądz doktor Mieczysław Kogut z Diecezji Wrocławskiej. Przeżyjmy to jeszcze raz...

Uroczysta Msza św. w rocznicę perygrynacji kopii obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej zostanie odprawiona 10 grudnia o godz. 17.00 w kościele parafialnym w Lubomierzu.

OGŁOSZENIA

OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Lubomierzu ogłasza zbiórkę używanej odzieży, obuwia oraz sprzętu gospodarstwa domowego w dobrym stanie, z przeznaczeniem dla rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialno-bytowej.

W/w artykule przyjmujemy codziennie w godzinach pracy w siedzibie Ośrodka Pomocy Społecznej.

Ponadto informujemy, że z braku środków, do końca 1993 roku nie będą wypłacane dodatki dla kobiet ciężarnych oraz dla dzieci do 6-go miesiąca życia.

**Kierownik Ośrodka
Elżbieta Mazur**

SPRZEDAŻ DREWNA OPAŁOWEGO

w Leśnictwie w Lubomierzu w każdą środę w godz. 8.00 - 11.00

Ceny drewna opałowego:

- opał iglasty - 50 tys. zł (metr przestrzenny)
- opał liściasty twardy - 80 tys. zł (m.p.)
- opał liściasty miękki - 50 tys. zł (m.p.)
- drobnica (poniżej 7 cm) - 40 tys. zł (m.p.)

**Leśniczy
Zbigniew Przychodzki**

KULTURA I OŚWIATA

Święto Niepodległości Polski

10 listopada odbyła się w naszej szkole akademia z okazji 75 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Przygotowała ją klasa 7 b przy udziale uczniów z klas: 8 a, 4 a, 8 b. Nad całością czuwał pan Marek Misiewicz. Imprezę prowadziły: Magdalena Muszyńska i Agnieszka Warowa. Klasy ósme śpiewały w chórze następujące pieśni: „Rota”, „Piechota”, „Wojenka, wojenka”, „Legiony”. Chór przygotował pan Tadeusz Kozak. Uczniowie klasy 7 b — Piotr Kostrakiewicz, Piotr Kamyk, Anna Ziółkowska, Krystian Drogowski, Lucjan Makowski, Tomek Kłodyński, Krzysztof Złocik, Ewelina Szerszeniuk, Joanna Hewiak, Marek Sułkowski, Michał Dancewicz, Arkadiusz Borejszo — recytowali wiersze. Adam Telega grał na pianinie. Na akademię przybyli nie tylko nauczyciele i uczniowie, ale również przedstawiciel Urzędu Miasta i Gminy. Był burmistrz — Leszek Grala, przewodniczący Rady — pan Stanisław Mirecki, kierownik Domu Kultury — Olgierd Poniżnik oraz proboszcz naszej parafii — ks. Jan Dochaniak. Dla wszystkich obecnych była to dobra powtórka z historii Polski.

Magdalena Laszczyńska

KONKURS WIEDZY o AIDS

7 października w Szkole Podstawowej w Lubomierzu odbył się Turniej Wiedzy o AIDS. Z satysfakcją stwierdzono, że wiedza szkolnej młodzieży o AIDS jest zadawalająca. Komisja wyłoniła sześciu laureatów. Są nimi:

- I miejsce — Stanisław Szychowski
- II miejsce — Daniel Mendychowski
- III miejsce — Marta Dubik, Joanna Tuora
- IV miejsce — Joanna Rogońska
- V miejsce — Aneta Wilkin

Nagrody finansuje PCK we Lwówku Śląskim.

Opiekun Szkolnego Koła PCK
Małgorzata Kostrakiewicz

Z ostatniej chwili: Podczas uroczystej akademii z okazji Święta Niepodległości Polski wręczono nagrody ufundowane przez SANEPID w Lwówku Śląskim uczestnikom konkursu plastycznego o AIDS z naszej szkoły.

I nagrodę w wysokości 500 tys. zł przyznano ucz. Marcie Majer z kl. 8 b

II nagroda — 400 tys. zł trafiła do Ewy Maczały z kl. 8 c

III nagroda w wysokości 300 tys. zł zasilili portfelik Joanny Gutkowskiej z kl. 7 d.

Portrety, pejzaże i martwa natura

Pierwszego grudnia otwarta zostanie w galerii biblioteki w Lubomierzu wystawa malarstwa **Teresy Baszak-Sobuckiej**. Urodziła się ona w Krzewiu Wielkim, tam też ukończyła szkołę podstawową. Już wtedy wykazywała duże zdolności artystyczne, szczególnie plastyczne. Swoje wrodzone umiejętności doskonaliła w Lubomierskim Liceum Pedagogicznym pod kierunkiem **Wacławy Habrych**. Studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Uprawia malarstwo olejne. Pejzaż, portret, martwa natura to najczęstsze tematy jej prac, jednocześnie mają podtekst filozoficzny, często wzbogacony osobistą refleksją. Maluje także rodzinną wieś — Krzewie Wielkie i jej najbliższe okolice. Tam też, z okazji 40 lecia szkoły prezentowała swoje prace. Wystawiała je także we Wrocławiu, Bolesławcu, Kępnie, Poznaniu, Jeleniej Górze, Lwówku i Gryfowie. Nigdy dotąd w Lubomie-

rze, gdzie spędziła parę lat w murach Liceum Pedagogicznego. Obecnie Teresa jest nauczycielem plastyki w Szkole Podstawowej nr 1 w Gryfowie Śląskim. Pracę pedagogiczną weryfikują międzynarodowe i krajowe komisje. Prace jej uczniów są bowiem od lat nagradzane w konkursach krajowych i zagranicznych. W swoim dorobku artystycznym Teresa ma około 200 obrazów. Powstają one najczęściej w gustownie urządzonej mieszkanie państwa Sobuckich w Gryfowie Śląskim przy duchowym wsparciu najmłodszej Karoliny, Arka, a także męża Leona, który wzorem żony zaczął także uprawiać malarstwo. Raz jeszcze zachęcamy wszystkich do obejrzenia tej interesującej wystawy, której uroczyste otwarcie nastąpi **1 grudnia o godz. 17.13 w galerii biblioteki w Lubomierzu, Plac Wolności 50.**

Olgierd Poniżnik

Video „Raj” w statystyce

Redakcja odwiedziła wypożyczalnię kaset video w Lubomierzu. Dowiedzieliśmy się, że można dzięki niej oglądać:

- 95 bajek
- 147 komedii
- 117 melodramatów
- 486 filmów sensacyjnych („Egzekutor prawa”, „Drzewo Joshuy”, „TC 2000”)
- 103 filmy przygodowe („Dożywocie”)
- 47 filmów fantastycznych („Forteca”)
- 43 horrory („Drakula”)
- 10 westernów
- 72 filmy wojenne („Ostatni UBOOT”)
- 55 erotyków („Erotyczne podboje”, „Trzech muszkieterów”)

Pogratulować nam chyba tylko wypada właścicielowi wypożyczalni tak dużej ilości kaset. Jest co pooglądać w zależności od zainteresowań, czy nastroju. Właściciele naszej wypożyczalni przyznali się, że obejrzeliby prawie wszystkie „swoje” filmy, a rekordzistą w ilości „zaliczonych” filmów jest pan Kazimierz Ruszkiewicz z Lubomierza, który średnio dziennie wypożycza przynajmniej dwa filmy. Najbardziej lubi oglądać te sensacyjne i przygodowe. Następne miejsca na liście najczęstszych klientów wypożyczalni zajmują: Marek Kasprzak z Olesznej Podg. i pani Irena Przychodzka z Lubomierza. A może wypożyczalnia zaproponowałaby jakiś filmowy konkurs dla swych najzagorzalszych gości...?

Najbardziej „chodliwymi” filmami są obecnie „Drzewo Joshuy”, „Ognisty ring”, „For-

teca”, „Kto pokocha moje dzieci” — melodramat. Z ostatnio kupionych do wypożyczalni filmów wymienić należy choćby takie tytuły jak: „Przypadkowy bohater”, „Niepohamowana siła”, „Cień wilka”. Podczas długich jesienno-zimowych wieczorów z pewnością każdy z naszych czytelników znajdzie czas na to, by obejrzyć jakiś ciekawy film tym bardziej, że programy telewizyjne nadal pozostawiają wiele do życzenia.

POLECAMY ... na kasetach video

„CLASS OF 1984” — film Marka Lestera — gang punków — handlarzy narkotyków opanowuje szkołę. Rozwydrzona młodzież terroryzuje nauczycieli i pozostałych uczniów. Przybywa nowy nauczyciel i stara się zmienić tę sytuację. Przegrzywa także i on — sam zostaje dotkliwie pobity, zaś jego młoda, ciężarna żona — zgwałcona. Zrozpaczony, szuka odwetu. Film pełen gwałtu, brutalnych scen...

„PORKY'S” — zabawna komedia poruszająca w sposób podstawowy zwariowany dla nastolatka problem wieku dojrzewania — seks. Porky's podąża śladem sześciorga młodych ludzi, którzy zdobywając kolejne doświadczenia w „ars amandi” przeżywają mnóstwo zabawnych przygód. Jednym z chłopców jest Pee Wee gotowy poświęcić wszystko, aby stracić niewinność. Tony, który zna sekretne miejsce, z którego można podglądać dziewczyny pod prysznicem spotyka kolegę i razem postanawiają zastawić pułapkę na Porky'ego — notorycznego podglądacza. Wyrzuceni przez gospodarza szykują straszliwą zemstę...

Dom Kultury w Lubomierzu serdecznie zaprasza na WIECZÓR ANDRZEJKOWY

Z WIELOMA ATRAKCJAMI I NIESPODZIANKAMI
26 listopada (piątek) w godz. 20.00 - 4.00

Bilety w cenie 100.000,- od pary do nabycia w Domu Kultury w Lubomierzu.

ZAPRASZAMY

PIŁKARSKA KLASA „C” DO „D”

Tak można sparafrazować zmagania piłkarskiej klasy „C” sezonu jesienno-wiosennego w gminie Lubomierz. Oczywiście nie chodzi mi o jakieś brzydkie skojarzenia, ale o to, że prawie wszystkie drużyny nadają się do jeszcze niższej klasy rozgrywkowej. Żeby nie być gołosłownym to napiszę o nich, że:

- są bardzo słabo zorganizowane,
- nie trenują, zbierają się tylko i to z trudem na niedzielne mecze,
- na 15 zaplanowanych spotkań, aż 8 z nich nie odbyło się z powodu nie przyjazdu drużyny na mecze - najczęściej zdarzało się to drużynom Golejowa i Radoniowa,
- boiska prawie wszystkich drużyn były bardzo słabo przygotowane do gry (z wyjątkiem Pławnej), nie koszona systematycznie trawa, rozlatujące się bramki to najczęstszy widok

naszych „C”-klasowych boisk.

Aktualna tabela gminnej ligi przedstawia się następująco:

1. „Chmielanka” Chmielów 1032:5
2. „Olwin” Popielówek 817:6
3. „Oldza” Oleszna Podgórska 514:12
4. „Promień” Pławna 58:6
5. „Radar” Radoniów 26:30

LZS Golejów nie rozegrał żadnego spotkania.

Przedstawiając powyższy obraz gminnej piłki nożnej chcę prosić działaczy LZS i piłkarzy o przemyślenie przez okres zimy, czy mają sens takie pozorowane zmagania. Czy jest jakkolwiek szansa na to, żeby na wiosnę można było zorganizować piłkarskie zawody? Oczekuję na inne propozycje w tej sprawie.

Olgiard Poniżnik

Z życia „Królowej sportu”

- 1 -

Drużyna Szkoły Podstawowej w Lubomierzu w składzie: Krzysztof Złocik, Adam Telega, Marek Sułkowski, Piotr Kostrakiewicz, Arkadiusz Borejszo i Tomasz Kołodziejczyk wywalczyła II miejsce w rejonowych eliminacjach w czwórbój lekkoatletycznym.

- 2 -

Na mistrzostwach województwa w biegach przełajowych organizowanych przez SZS w Jeleniej Górze 22. 10. 93 r. nasi zawodnicy zajęli następujące miejsca:

I. LZS „Wietor” Lubomierz

Rafał Dominik - 3.000 m - 2 miejsce

Ewa Maczala - 2.000 m - 8 miejsce

Adam Telega - 2.500 m - 22 miejsce

Krzysztof Złocik - 2.500 m - 25 miejsce

Marek Sułkowski - 2.500 m - 54 miejsce

Z mniejszym powodzeniem startowali: Alicja Pruszczyńska, Agnieszka Giera, Wioleta Cejko i Gabriel Apanasowicz oraz Grzegorz Hutnik

II. LZS „Bóbr” Pławna

Magda Nowak - 800 m - III miejsce

Iwona Orlicka - 800 m - IV miejsce

Łukasz Podolski - 800 m - XVII miejsce

Piotr Podobiński - 800 m - XIX miejsce

Bernadeta Birkowska - 1000 m - IV miejsce

Krzysztof Cymon - 1000 m - V miejsce

Rafał Lange - 1000 m - XVIII miejsce

- 3 -

W rozegranych 26. 10. 93 r. Wojewódzkich Biegach Przełajowych LZS „Złota Jesień” w Rakowicach punktowane miejsca zdobyli:

I. LZS „Wietor” Lubomierz

Rafał Dominik - 1500 m - I miejsce

Gabriel Apanasowicz - 1500 m - V miejsce

Ewa Maczala - 1000 m - IV miejsce

Sylwester Januskiewicz - 3000 m - I miejsce

II. Szkoła Podstawowa Lubomierz

Ewa Macias - 800 m - X miejsce

Agnieszka Giera - 1000 m - X miejsce

Danuta Pruszczyńska - 1000 m - XX miejsce

Tomasz Rak - 800 m - IV miejsce

Andrzej Goździcki - 800 m - XI miejsce

Tomasz Siwiński - 800 m - XIV miejsce

Artur Sieniuc - 800 m - XV miejsce

Robert Karnicki - 800 m - XVIII miejsce

Adam Telega - 1000 m - VII miejsce

Grzegorz Adam Szylina



PRZYĆMIONA GWIAZDA

Stella oznacza w języku łacińskim gwiazdę. Nie wiadomo, czym kierowali się działacze i piłkarze tego klubu wybierając tę nazwę. Po jesiennej rundzie rozgrywkowej w piłce nożnej wiele osób twierdzi, że powinna ona zmienić nazwę na bardziej pasującą do naszej drużyny. Myślę, że nie ma takiej potrzeby, bowiem to niedawno „A” klasową gwiazdę przykryły deszczowe chmury. Popadał z nich deszcz niekorzystnych wyników w kolejnych mistrzowskich meczach. Przypominamy, że w ostatnich meczach „Stella” uzyskała następujące wyniki:

„Chrobry” Nowogrodzic	„Stella”	1 : 0
„Stella”	„Gambit” Chelmsko	3 : 0
„Orzeł” Lubawka	„Stella”	3 : 2
„Stella”	„Włókniarz” Mirsk	0 : 2
„Olsza” Olszyna	„Stella”	5 : 3

W 15 spotkaniach zdobyliśmy zaledwie 10 punktów i zajęliśmy ostatecznie 5 miejsce od końca w tabeli rozgrywek. Dziś każdy z nas spekuluje, o ile jeszcze więcej można byłoby zdobyć punktów. Najczęstsze dyskusje dotyczą możliwości wygranej z Kowarami, z Lwówkiem, uzyskania wyniku remisowego z Nowogrodzkiem czy też z Lubawką. Ale są to tylko nasze piłkarskie spekulacje. Wytykane są błędy trenerowi, zawodnikom i działaczom, Zdenerwowani kibice, niepokieszeni zawodnicy, zrezygnowany trener — to obraz naszego piłkarskiego klubu.

Sądzę, że nie ma powodów do takich postaw i robienia już stypy nad naszą drużyną. Uważam, że należy z jesiennej rundy wyciągnąć właściwe wnioski, dobrze przepracować zimę i zabrać się od pierwszego meczu do zdobywania coraz lepszej pozycji. Znam osobiście drużyny, które nawet z 5 punktami zdobytymi jesienią utrzymują się w lidze. Uważam, że jako beniaminek tej klasy rozgrywkowej zapłaciliśmy już „frycowe” za brak doświadczenia i wiary w swoje możliwości.

Naszym atutem jest przecież młodość drużyny, drzemiące i nieodkryte jeszcze do końca możliwości poszczególnych zawodników. Sądzę, że obudzą się one w nich na wiosnę.

Olgiard Poniżnik

Tabela Klasy Okręgowej po rundzie jesiennej sezonu 1993/94

1.	Pogoń Świerżawa	15	28	62:9
2.	Włókniarz Mirsk	15	26	43:20
3.	Włókniarz Leśna	15	22	39:16
4.	Olszań Olszyna	15	21	36:24
5.	Olimpia Kowary	15	16	34:27
6.	Gryf Gryfów Śl.	15	15	33:25
7.	Orzeł Wojcieszów	15	14	34:35
8.	Bazalt Sulików	15	14	25:42
9.	Gambit Chelmsko	15	13	31:33
10.	Żarska Wieś	15	13	33:41
11.	Orzeł Lubawka	15	12	28:44
12.	Stella Lubomierz	15	10	35:47
13.	Czarni Lwówek Śl.	15	10	24:38
14.	Papiernik Dąbrowica	15	10	21:41
15.	Łużyce Lubań Śl.	15	9	13:28
16.	Chrobry Nowogrodzic	15	7	17:38

Linia kolejowa była częścią trasy Lwówek Śl.-Gryfów. Budowano ją w latach 1880-1885, a podczas przebijania skał znajdowano wspaniałe ametysty. Skutkiem budowy kolei było wyburzenie ponad dwudziestu (wg innych relacji około pięćdziesięciu) domów. We wsi znajdował się główny dworzec w centrum (Mittel Schmotseiffen) oraz dwa przystanki (Nider i Ober Schmotseiffen). Długość torów kolejowych biegnących przez Pławną wynosiła ponad 8 km, a pociąg musiał pokonać na tym odcinku różnicę wzniesień wynoszącą około 100 m. Niestety, po prawie

zaczęli napływać tu pierwsi uciekinierzy z Górnego Śląska, którzy zatrzymywali się tylko na jedną noc lub najwyżej kilka dni. Domy, stajnie, stodoły przepelnione były przybyszami. Natomiast ludność cywilna, głównie kobiety, budowała okopy i bunkier, przygotowując się do walki, bowiem 13 stycznia wydano rozkaz ewakuacji Lwówka Śl., a Rosjanie szykowali się już w Plakowicach i Brunowie do bombardowania miasta. 22 marca zamknięto kościół, a proboszcz udał się do Świeradowa Zdr. Wcześniej zawieszono kursowanie pociągów między Pławną

proboszcza, który uczył religii. Poza tym jego pomocnik, będący jednocześnie dzwonnikiem, kantorem, pisarzem kościelnym, nauczał dzieci czytania, pisania i rachunków. Lubomierskie benedyktynki sprawowały prawo patronatu nad szkolnictwem i trzeba przyznać, że troszczyły się o nauczanie młodzieży, stan budynków, odpowiedni dobór nauczycieli.

Nową szkołę i mieszkanie kościelnego wybudowano w 1630 r., natomiast w 2 poł. XVII w. istniały we wsi, ze względu na dużą ilość dzieci i sporą odległość, dwie szkoły. Były nawet okresy, że tworzono trzecią na innym krańcu miejscowości. W tym okresie do szkoły uczęszczano z reguły tylko podczas miesięcy zimowych.

W 1860 r. oddano do użytku budynek szkolny, który stanął w miejscu poprzedniego, blisko kościoła. Była to szkoła trzyklasowa, do której w 1892 r. uczęszczało 122 uczniów wyznania katolickiego i 5 ewangelickiego. W styczniu 1945 r. w szkole kościelnej zawieszono zajęcia, a pomieszczenia przeznaczono dla uciekinierów.

Oprócz szkoły kościelnej istniała w Dolnej Pławnej druga, której początki sięgają 1763 r. Jednak jej oficjalne otwarcie nastąpiło cztery lata później. Do stycznia 1945 r., kiedy to również tutaj umieszczono uciekinierów z Górnego Śląska, szkoła funkcjonowała w trzech różnych miejscach. Po wojnie ulokowano w niej lazaret dla żołnierzy radzieckich.

Pławna Górna miała również swoją szkołę, istniejącą od 1687 r. i zmieniającą kilkakrotnie swoje miejsce. Dopiero w 1890 r. wzniesiono okazały budynek, który dwa lata później mieścił 105 uczniów. Po II wojnie także znajdowała się tu szkoła, ale po jakimś czasie zlikwidowano ją, a budynek zaadaptowano na mieszkania dla nauczycieli. Naukę przeniesiono do centrum wsi, a szkoła, mieszcząca się w dawnym budynku B. Siebelta, liczy obecnie 149 uczniów, pracuje w niej 14 nauczycieli (w tym 2 księży) a dyrektorem jest Krystyna Luczyńska.

KOŚCIÓŁ

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że już bezpośrednio po zasiedleniu istniała w Pławnej świątynia, pierwsza bowiem zmianka o proboszczu pochodzi z 1318 r. i wymieniony jest w niej „Petrus rector ecclesie in Smottisief”. W 1399 proboszczem był tu niejaki Gbelcz.

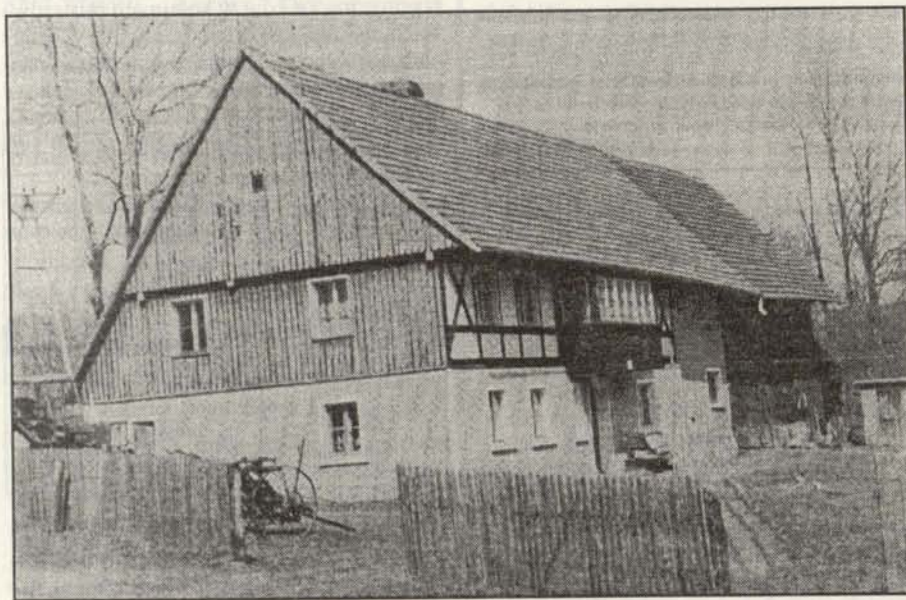
W późniejszym okresie kościół był rozbudowywany a najstarsze jego partie znajdują się przy chórze i w północnej części nawy. Prezbiterium powstało na przełomie XV/XVI w., natomiast wieżę, wysokości 45.15 m, zbudowano w 1680 r. Znajdują się w niej cztery, różnej wielkości dzwony, wykonane w 1921 r. przez firmę Ulrich & Weule z Apoldy-Bockenem. W następnym roku zamontowano na wieży zegar, pochodzący z firmy „Gebr. Momma vorm. G. Weiss” w Głogowie. Tabliczka znamionowa mechanizmu posiada numer kolejny 2114.

W wieku XVII kościół był jeszcze drewniany (sufit i dach), a ściany z kamienia. Jego nawa miała około 27 m długości i 11 m szerokości, natomiast długość prezbiterium około 13,5 m.

Obecna świątynia powstała w latach 1778-1781, kiedy proboszczem był J.M. Kurner. Zbudowano ją na miejscu starej, według planów Karla Ullbricha, mistrza budowlanego z Lubomierza. Przyjęto następujące wymiary: długość nawy - 39 m, jej szerokość - 21 m, długość

Szkice z dziejów Pławnej

(Przedruk z „Karkonoszy”)



XIX-wieczny dom z gankiem, typowy dla budownictwa Pławnej. Fot. R. M. Luczyński.

stu latach, bo w roku 1983, pociągi przestały kursować. Jako ciekawostkę dotyczącą opieki urzędniczej można dodać, że oficjalnie zlikwidowanie trasy nastąpiło w roku... ubiegłym.

W połowie XIX w. w Pławnej otwarto agencję pocztową, 7 września 1885 r. wieś otrzymała telegraf, a w dziewięć lat później urząd pocztowy III klasy. W początkowym okresie pomieszczenia biurowe były w różnych budynkach, dopiero w 1912 r. poczta otrzymała stałą siedzibę w dużym, piętrowym domu, z mieszkaniami na poddaszu. Z przykrością trzeba stwierdzić, że budynek od jakiegoś czasu niszczeje, a jest jeszcze czas na uratowanie go, tym bardziej że jest to ładny, ze względów architektonicznych, obiekt.

W okresie przed II wojną światową właścicielem największego gospodarstwa było „Erholungsstätteverwaltung GmbH” z Berlina, posiadające także ziemię w Płóczkach. 168,2 ha dzierżawił od nich burmistrz Max Hartmann, hodujący m.in. bydło i merynosy oraz uprawiający drzewa owocowe. Drugie co do wielkości gospodarstwo rolne należało do Bernarda Siebelta, posiadającego 84,9 ha ziemi, specjalizującego się także w hodowli merynosów i sadownictwie.

W związku z ostatnią wojną wieś nie poniosła większych strat materialnych. W styczniu 1945 r.

a Lwówkiem Śl. Jedynie do końca kwietnia istniał ruch wahadłowy między wsią a Gryfowem Śl. Wojna zakończyła się wejściem Rosjan do Pławnej, gdzie według relacji Niemców, wyrządzali wiele krzywdy mordując, gwałcąc kobiety, kradnąc.

Pierwsi Polacy pojawili się tu już w lipcu 1945 r., ale akcja osiedleńcza rozpoczęła się nieco później. Gospodarstwa przydzielono osadnikom wojskowym, którzy pochodzili z różnych stron przedwojennej, wschodniej Polski. Jest tu więc wielu ludzi, których korzenie wywodzą się z okolic Buczacza, Kopyczyniec, Żytomierza, Lwowa, także z Wileńszczyzny, a nawet z Rumunii.

Z kronikarskiego obowiązku podam, że pierwszy ślub w Pławnej odbył się 24 października 1945 r. Związek małżeński zawarli wtedy Jan Głowacz i Daniela Stelmach, natomiast pierwszą osobą urodzoną była Wiktoria Biziak, córka Antoniego i Rozalii z Kurowskich, która przyszła na świat 11 listopada tego samego roku.

Przez jakiś czas mieszkali tu razem Polacy i Niemcy. Ostatni transport tych drugich wyjechał z Pławnej 7 czerwca 1947 r. Wieś opuścił wtedy także niemiecki ksiądz Edgar Maniera, obsługujący do tego czasu parafię.

SZKOLNICTWO

Już w XV w. istniała w Pławnej szkoła parafialna. Udzielanie lekcji było obowiązkiem

prezbiterium - 12,8 m, jego szerokość - 12,1 m. Grubość murów, częściowo szkieletowych - 1,68 m. Nowy kościół posiadał 175 ławek dla 1073 osób.

Maria Wallburga Hannischen, opatka z Lubomierza, podarowała na budowę 930 obrobionych kamieni ciosowych. Mieszkańcy Pławnej pracowali przy wznoszeniu kościoła za darmo. Do jego powstania przyczynili się także członkowie zboru ewangelicko-augsburskiego z Płóczek. Ogólne koszty budowy świątyni wyniosły 9679 talarów, nieznacznie przekraczając kosztorys, który opiewał na sumę 8681 talarów. Nie wliczono tu kosztów robocizny i przewoźnego, oszacowanych w sumie na 4113 talarów.

W głównym ołtarzu, drewnianym, marmoryzowanym, umieszczono barokowy obraz św. Tekli, patronki kościoła, namalowany przez Bernarda Krauze z Ząbkowic Śl. Malarz ten odnowił także obraz ze starego kościoła, przedstawiający św. Katarzynę, dzieło Antoniusa Bellucciego (1654-1726). Malowidło stanowi także część głównego ołtarza, ale znajduje się nad obrazem św. Tekli.

Podczas renowacji w 1911 r. odrestaurowano płótna ze św. Rodziną i św. Janem Nepomucenem, które zawieszono na bocznych ścianach prezbiterium. Tutaj także, we wnęce okiennej z lewej strony, ustawiona jest figura św. Jana Nepomucena, z piaskowca, polichromowana, pochodząca z przełomu XVIII/XIX w. Z kolei z prawej strony prezbiterium był niegdyś ołtarz boczny, zlikwidowany w latach 1974/75. Pozostał po nim tylko barokowy obraz z końca XVIII w., w bogatej ramie, przedstawiający Matkę Boską Dobrej Rady.

Chrzcielnica, stojąca z prawej strony ołtarza, składa się z części kamiennej, barokowej, wykonanej z piaskowca w XVII w. oraz części drewnianej, XIX-wiecznej. Ta druga zniszczona, bowiem w 1990 r., podczas włamania do kościoła skradziono drewnianą figurkę św. Jana Chrzciciela.

Pod I wojnę światową powieszono obrazy patronów żołnierzy - św. Jerzego i św. Marcina. Namalowane zostały według starych oryginałów w 2 połowie XIX w. przez Liebicha i Kiestena z Wrocławia. W prawym, bocznym ołtarzu obraz „Serce Jezusa” wykonany przez Pfannrotha, natomiast w lewym „Maria”, namalowana przez siostrę Cecylię. Oboje autorzy pochodzili z Wrocławia.

Organy, zbudowane przez jeleniogórską firmę w 1820 r., przebudowano w 2 połowie XIX w. w stylu neorenesansowym, jednocześnie je powiększając. Prospekt organowy trójdzielny, z drewna rzeźbionego, malowany. Obecny stół gry wykonała firma Maxa Eichlera ze Zgorzelca. Po wojnie kilkakrotnie przeprowadzono prace konserwatorskie. Poważniejsze: w 1964 r., kiedy proboszczem był ks. Aleksander Kwaśniak, całe wnętrze kościoła zostało odmalowane; w latach 1974-1975 położono nowe posadzki, a w 1992 roku pomalowano kopułę wieży, dokonano kon-

serwacji wszystkich drzwi, założono cynkowe rynny i wyremontowano zakrystię. Od 1988 r. proboszczem parafii św. Tekli w Pławnej jest ks. Czesław Olszewski, a wikarym ks. Stanisław Żala.

Za kościołem, po północnej stronie, znajduje się cmentarz. Z dawnego, niemieckiego, pozostało już niewiele. Stoją tylko trzy, w nienajlepszym stanie, pomniki: rodziny Steher, Barbary Winkler i Konstancji Siebelt oraz dr teologii Augustyna Toepscha. Koło plebanii natomiast obejrzyć można pięknie utrzymany, kamienny



Kapliczka neobarokowa z 1901 r. z piętą w środku. Fot. R. M. Łuczyński.

pomnik rodziny Rothe.

Teren kościoła i cmentarza otoczony jest niskim murem, a do budynku plebanii przylega małe samorze (brama z niewielkim pomieszczeniem nad wejściem).

INNE ZABYTKI

Najstarszym obiektem architektury świeckiej są resztki spichlerza, znajdujące się poniżej kościoła. Budowla pochodzi z 1688 r., o czym świadczy renesansowa tablica inskrypcyjna, wmurowana w zachodnią ścianę budynku, nad zamurowanym kamiennym portalem. Tablica o wymiarach: 33x39 cm, umieszczona poziomo, zawiera inicjały G.H.A.L. i datę 1688. Spichlerz przebudowany był w 1710 r. Ta data znajduje się w nadprożu portalu, w południowej ścianie. Niestety, z budynku tego zostały tylko fragmenty murów, po częściowej rozbiórce, dokonanej w ubiegłym roku.

Obok głównej drogi do kościoła, po lewej stronie, zachowany jest krzyż pokutny, maltański, wykonany z piaskowca. Jako narzędzie zbrodni wyrzyto na nim wypukły nóż. Czas powstania krzyża nie jest do końca wyjaśniony. Jedne źródła wskazują na początek XX w., inne wiążą jego po-

wstanie z okresem średniowiecza.

W centrum wsi obejrzyć można kalwarię. Rozpoczyna się obok kapliczki i prowadzi krętą drogą na szczyt góry Kalwaria (322 m n.p.m.). Na nim stacja XII — „Ukrzyżowanie”. Ma ona formę kapliczki, w której znajdują się pozostałości krzyża z końca XVIII w. Wiosną tego roku renowacji drogi krzyżowej podjął się Pan Johannes Hoferichter, urodzony przed wojną w Pławnej, obecnie mieszkający w Niemczech. Na jego koszt wykonano nowe, kamienne elementy poszczególnych stacji. Obrazy do nich, malowane na blasze, wykonał artysta malarz Józef Meidl z Moos (Niemcy).

W przyszłym roku minie 140 lat od założenia Kalwarii.

W 1921 r., kosztem 15 tys. marek, wystawiono w Dolnej Pławnej pomnik poświęcony 61 mieszkańcom wsi, poległym w czasie I wojny. Jest to kolumna pięciometrowej wysokości, na szczycie której ustawiona jest figura Matki Boskiej z Jezusem. Na tablicy pamiątkowej wyrzyte były m.in. nazwiska poległych oraz miejsce i przyczyna śmierci. Pomnik istnieje do dziś, choć napisy zostały zniszczone.

Nie należy zapominać o budownictwie na terenie wsi. Otóż domy wznoszono wzdłuż drogi, przecinanej co jakiś czas rzeczką Kózką oraz na pobliskich wzgórzach. Często były to okazałe gospodarstwa, składające się z budynku mieszkalnego i dużych zabudowań gospodarczych. Jednakże jeszcze dziś są tu, często opuszczone, niewielkie domki, bardzo urokliwe, niemalże jak z bajki. W znakomitej większości, niezależnie od tego, jakiego dotyczyło to domu, wielkiego czy małego, przeważała tu konstrukcja szkieletowa, zwana także ryglową. Polegała ona na układaniu szkieletu z pionowych, poziomych i ukośnych belek, następnie wypełnieniu pól między nimi cegłą lub gliną. Bardzo charakterystyczną cechą budownictwa w Pławnej były drewniane galerie, umieszczone na piętrze. W latach dwudziestych naszego wieku było tu jeszcze ponad 130 takich budynków. Do dzisiaj zostało ich znacznie mniej. Szkoda.

Na zakończenie tej części chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na pewien element minionego folkloru, który zniknął wraz z ludźmi zamieszkującymi tę wieś do końca wojny, mianowicie na ubiór. Otóż typowym, odświętnym strojem kobiecym była czerwona, fałdowana spódnica z sukna lub wełny, zielona chustka, koronkowa, oblamowana koszula, także koronkowa, bogato zdobiony czepek, do tego białe pończochy, ładne buciki i lniana, delikatna chusteczka w dłoni.

cdn

Romuald M. Łuczyński

Lubomierskie „To i Owo”

Miło nam donieść, że znów czynny jest u nas CPN. Można tam kupić oleje silnikowe, napędowe oraz etylinę, codziennie od godz. 8.00 - 16.00. Miejmy nadzieję, że jego działalność będzie długotrwała i radosna dla wszystkich zmotoryzowanych nie tylko z terenu Lubomierza.

W dawnym składzie opału, przy ulicy 1 Maja, jest teraz Obsługa Rolnictwa, Handel, Nawozy i części zamienne. Dzierżawa magazynów GS należy do pana Bogdana Rudaka, który ma na składzie m.in.:

- nawozy azotowe, dwuskładnikowe
- węgiel brunatny po 450 tys. zł za tonę
- węgiel kamienny po 1500 tys. zł
- koks w cenie 2.200 tys. za każdą tonę

Koszty przewozu opału przedstawiają się następująco:

do dwóch ton płacimy 50 tys. zł, od 2 - 6 ton - 100 tys. zł.

Ceny nawozów sztucznych są fabryczne.

Informujemy wszystkich zainteresowanych, że

punkt opału czynny jest codziennie oprócz sobót (a szkoda -- przypisek redakcji) w godzinach od 7.00 do 15.00.

Na terenie Lubomierza często występują różne awarie sieci wodociągowej. Jedną z ostatnich miała miejsce w Dniu Zmarłych. Ekipa Zakładu Budżetowego Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej usuwała ją aż do skutku. Zostaliśmy poinformowani, że praca trwała aż do godziny trzeciej nad ranem. Szkoda tylko, że do tej pory pozostała po awarii wielka dziura w chodniku i na części jezdni. Czyżby znawcy od wody przewidywali rychłą jej awarię w najbliższym czasie?!

Nie do opisania jest nasza radość, jaką wywołały znów palące się na ulicach lampy. Zauważyliśmy, że niektórzy lubomierzanie ze zdumieniem przecierali oczy, tak trudno było im uwierzyć, że jest jasno. Mamy nadzieję, że światło na ulicach będzie zawsze świeciło wtedy, kiedy na dworze będzie ciemno. A nasze lampy

już nigdy nie będą musiały stawać do konkurencji ze słońcem...

Raduje także widok Nyski policyjnej pojawiającej się co raz w różnych miejscach. Zawsze to różniej wszystkim podróżnym jeśli na przystanku dodatkowo świeci napis „Policja”. A zostali mieszkańcy Lubomierza z pewnością czują się bezpieczniej, kiedy z okien swych domów widzą niekiedy patrolującą lubomierskie ulice wspomnianą już wcześniej „Nyskę”. Tak trzymać - Panowie Policjanci! Zło wszakże powinniśmy tępić wszyscy wspólnie...

Starannie wypielęgnowany skwer, który zajął miejsce dawnych, zabytkowych kamieniczek, znajdujący się naprzeciw Urzędu Miasta i Gminy ma dodatkową, żywą (a jakże!) ozdobę. Tym wszystkim, którzy tego jeszcze nie zauważyli podpowiadamy, że od kilku dni można tam właśnie podziwiać trzy dorodne kaczki, beztrąsko spacerujące i delektujące się zieloną jeszcze trawką. Widoczny to przykład połączenia przyjemnego z pożytecznym...

TELEFONY

Do tej pory w samym tylko Lubomierzu założono 114 telefonów. Są jeszcze wolne numery. Wszystkich tych, którzy chcą mieć telefony zapraszamy do Urzędu Miasta i Gminy - pokój nr 7. Orientacyjna cena założenia telefonu wynosi 5 milionów zł. Założono także telefon sołtysowi w Pławnej, dwa numery telefoniczne uzyskał Golejów. Do końca tego roku takie właśnie połączenie ze światem uzyskają sołtysi z Olesznej Podgórskiej i Miłęcic.

ZADYMA W DYSKOTECE

23 października bawiącą się w „FeniXie” młodzież odwiedzili goście z Biedzychowic. Nie wiadomo czemu swój pobyt na zabawie rozpoczęli od „zaprezentowania” metalowych kastetów i noża oraz niespodziewanego zaatakowania jednego, Bogu winnego, młodzieńca. Zadyma była niezła, dziewczyny mocno się wystraszyły, trzeba było ścierać krew i udzielać pierwszej pomocy tym najbardziej poszkodowanym. Został jeszcze uszkodzony samochód, a jeden z „gości” drogę do swej rodzinnej miejscowości musiał odbyć na piechotę. Bulwersuje najbardziej chyba to, że tylko ci, co zaatakowali znajomą (?) powód właśnie takiego, delikatnie mówiąc, zwierzęcego zachowania. Nie popieramy przemocy i uważamy, że tak właśnie zachowują się najwięksi tchórze!!!

Ostatnio nie zanotowano żadnych ostrzejszych sprzeczek ani bójek w kawiarni „Kuznia”. Oby było tak jak najdłużej, bo „gorąco” tam już niejednokrotnie bywało!

Piekarnia pod pręgierzem

Dziesiątego listopada, już o godzinie czternastej, w całym Lubomierzu nie można było kupić chleba. Ludzie wychodzący o tej właśnie porze z pracy zdezorientowani biegali od sklepu do sklepu niezmiennie słysząc odpowiedź: „Nie ma i nie będzie”. Byli coraz bardziej zdenerwowani. I nie ma im się co dziwić. Każdy ma rodzinę, chleb jest podstawowym składnikiem pożywienia każdego z nas. I1 był dniem wolnym od pracy, co już znacznie mniej cieszyło, bo nie było chleba. Redakcja uważa to za skandal!!! Wystarczyłoby tylko trochę dobrej woli i operatywności, by nie zabrakło w Lubomierzu pieczywa. Ale jak się samemu wcześniej kupiło chleb, to po co trudzić się dla innych?!!! W rozmowie telefonicznej zaproponowano nam zjedzenia zamiast chleba kierownika piekarni. Pomimo długotrwałych i usilnych dociekań nie doszukał się w tej, mającej pełnić funkcję super dowcipu, odpowiedzi ani odrobiny żartu. A najciekawsze z tego skandalu jest chyba to, że każda z osób, z którymi rozmawialiśmy na ten temat winiła kogoś innego, znajdując jednocześnie świetne usprawiedliwienie dla siebie. Faktem jest, że Lubomierzowi jeszcze bardzo daleko do Europy, ale przez postawy niektórych ludzi odpowiedzialnych m.in. za nasz handel, nigdy jej (Europy) nie dogonimy. Coś tu trzeba zmienić i to raczej jak najszybciej!!!

CZYŻBY WĘGIELNE ???

Przy budynku na Placu Wolności 65 w Lubomierzu pozostały po wykopkach potelefonicznych cztery duże płyty z kamienia. Czas już chyba najwyższy na to, by zmienić ich lokalizację. Chyba, że są to kamienie węgielne pod nowe telefoniczne zamierzenia...

OPLATY POCZTOWE

Tym razem kierujemy pytanie do lubomierskiego Urzędu Poczтового. Ale zanim je sformułujemy, przedstawiamy fakty: 29 października wypadło w piątek, niektórzy zapomnieli, że jest to ostateczny dzień zapłaty za telewizor (a niektórzy jeszcze po prostu nie otrzymali wypłaty i nie mieli pieniędzy). 30 października przypadała sobota i poczta owszem dyżuruwała, ale pieniędzy przyjąć nie chciała. Ostatni dzień miesiąca był w niedzielę, potem Wszystkich Świętych. A 2 listopada już z samego rana okazało się, że należy zapłacić karę za zwłokę w wysokości 14.400 zł. Niby to niewiele, a jednak dla niektórych dość sporo. A teraz już pytanie: Czy Urząd Pocztowy nie może swym klientom choć trochę ułatwić już i tak trudnego życia, tym bardziej, że pani w okienku pracowała???

Czas nie zawsze idzie do przodu...

Jednemu z rolników Radoniowa przestawił się czas. Sianokosy rozpoczął we wrześniu, żniwa w październiku, a wykopki w listopadzie. Ale nie jest rekordzistą. Większego rywala ma bowiem w Lubomierzu. Jest tu taki „rolnik”, który trawę owszem skościł gdzieś pod koniec sierpnia, ale do tej pory jej nie zebrał. Kiedy jego trzoda na wiosnę wyjdzie na pastwisko, to oprócz świeżej, zieloniotkiej trawki będzie miała także sianko. I to się nazywa chłopskim pomysłem!!!

Lubomierz bliżej Europy ...

Właścicielka księgarni w Lubomierzu, w ramach „przybliżania Lubomierza do Europy”, zamierza uruchomić dodatkową działalność usługową w zakresie doradztwa prawno-finansowego i rachunkowości podatkowej oraz Biuro Pisania Podań w sprawach sądowych (karnych, cywilnych), administracyjnych, skarbowych itp. Usługi będą wykonywane przez doświadczonego prawnika z wieloletnią praktyką w tym zakresie. Biuro rozpocznie swą działalność już w grudniu br. i przez okres pierwszego miesiąca stosować będzie promocyjne, wyjątkowo niskie stawki za wykonywane usługi. Potencjalnych klientów, już teraz, serdecznie zapraszamy!!!

Co nowego w „FeniXie”?

Nowość będzie dopiero po adwencie. Złoży się na to pewne przeróbki techniczne sali - tak powiedział pan Waldemar Karoń - właściciel dyskoteki. Bilardu tam nie będzie ze względu na brak technicznych możliwości. „Przymierzam się do tego, aby już na stałe być mieszkańcem Lubomierza i myślę, że stanie się to gdzieś tak pod koniec sierpnia” — powiedział pan Waldek. Zauważyliśmy, że na sali jest cieplej niż poprzednio. Stało się tak dzięki modernizacji piecy, które teraz o wiele lepiej grzeją. Nasz rozmówca potwierdził przedstawioną przez nas wyższą wersję „zadymy”. Podobno było tak tylko raz. Ostatnio dosyć często przyjeżdżają nasi policjanci. Młodzież bawi się tak, jak wszyscy się teraz bawią. Frekwencja utrzymuje się na stałym poziomie z małymi tendencjami spadkowymi. (Średnio w soboty bawi się około 130 - 180 osób). NA ANDRZEJKI BĘDZIE ROK JAK DZIAŁA „FENIX”. Z tej okazji redakcja, będąc chyba wyrazicielem opinii dyskotekowiczów, życzy właścicielowi dużej frekwencji na organizowanych przez niego imprezach, jak najmniejszej ilości „zadym”, wszelkiej pomyślności w życiu osobistym. A młodzieży - kulturalnej zabawy u pana Waldka!!!

Wszystkim zaś Czytelnikom, aby częste i skuteczne wizyty policjantów w dyskotekę zapewniły wszystkim jej uczestnikom i mieszkańcom Lubomierza spokój i ład publiczny. Od siebie zaś prosimy panów policjantów, aby częściej jeździli tam po północy, może wtedy na naszych ulicach byłoby mniej potłuczonych bulelek...

PRZEPROSINY

Przepraszam serdecznie Burmistrza i pracowników Urzędu Gminy za zakłócenie działalności Urzędu 11 sierpnia 1993 roku.

Tadeusz Łapanowski

KRONIKA POLICYJNA

133007

28. 10. 1993 r. około godziny 11.20 policjanci z KP Lubomierz dokonali kontroli samochodu m-ki „Audi”, który jechał przez centrum naszego miasta. Kierująca tym samochodem Antonina K. znajdowała się w stanie nietrzeźwym (2,66 prom.). Zostało jej zatrzymane prawo jazdy i skierowano wniosek o ukaranie do Kolegium Do Spraw Wykroczeń w Lwówku Śląskim.

5. 11.1993 r. tutejszy Komisariat Policji został zawiadomiony przez Urząd Gminy i Miasta w Lubomierzu, że jeden z sołtysów z terenu naszej gminy przywłaszczył sobie pieniądze po-

brane z tytułu podatków lokalnych w kwocie ponad 4.000.000 zł. Postępowanie w tej sprawie prowadzi Komisariat Policji w Lubomierzu.

14. 11. 1993 r. około godz. 1.30 funkcjonariusze tutejszego Komisariatu Policji dokonali kontroli samochodu m-ki „VOLVO”, którego kierowca wracał z dyskoteki w Klubie „FENIX”. W czasie kontroli ustalono, iż kierowca był pod wpływem alkoholu. Zostało mu zatrzymane prawo jazdy i sporządzono wniosek o ukaranie do Kolegium Do Spraw Wykroczeń przy SR w Lwówku Śląskim.

Ze względu na ujawnianie coraz częściej przypadki kierowania pojazdami przez osoby nietrzeźwe, funkcjonariusze tutejszego Komisariatu Policji w najbliższym czasie zwiększą liczbę kontroli pojazdów w godzinach wieczorowo-nocnych na terenie gminy Lubomierz.

aspirant

Zbigniew Wojnicki

Z Pławnej do Warszawy

W dniach 25 - 29 sierpnia 1993 roku, na terenie Państwowych Torów Wyścigów Konnych w Warszawie, odbyła się Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych. W kategorii koni tytuł vice-championki uzyskała klacz „POKERA” pana Dariusza Szorca z Pławnej. Serdecznie gratulujemy.

KABEL W GRZE!!!

Cieszą nas nowe inwestycje w naszej gminie. Taką, na miarę XXI wieku, jest układanie kabla światłowodowego. Nie wszyscy cieszą się jednak w równym stopniu. Najbardziej niezadowoleni są... piłkarze „Chmielanki” Chmielnień, gdyż przekop pod kabel, zamiast poza boiskiem, przecina je na połowę. I nie ma im się co dziwić. I tak grają wytrwale bez względu na pogodę. Piłkarze! Nie bądźcie pesymistami, a nuż impulsy telefoniczne pobudzą was do lepszej gry...

Ulicy też trzeba pilnować

Różne już znamy przykłady psiej wierności i przywiązania. Aby więc obraz był pełniejszy, podajemy jeszcze jeden fakt (autentyczny!).

Jest tu u nas taki dość duży, biały pies, który wytrwale pilnuje w dzień i w nocy bardzo wąskiego odcinka ulicy Armii Czerwonej, którą może oglądać jedynie spod bramy (mieści mu się tam tylko część łba). A ile się biedaczek naszczeka, oj naszczeka. Nie popuszcza wszak żadnemu przechodzącemu obok swojego posterunku...

OGŁOSZENIA

MILIARD W ŚRODĘ MILIARD W SOBOTĘ

Od 15 listopada przyjmujemy kupony TOTO-LOTKA we wtorki i piątki do godz. 12.00 w pozostałe dni do godz. 16.00

kolektor

Jerzy ANDRZEJCZAK

SPRZEDAM

telewizor kolorowy marki „Sony” 25 calowy, na gwarancji, z telegazetą oraz wieżę „Diora” (kompakt, gramofon, tuner, equalizer, magnetofon, kolumny) na bardzo korzystnych warunkach. Wiadomość: Lubomierz, ul. Chopina 6/4.

SPRZEDAM

dwa rasowe szczeniaki. Wiadomość w ZBGKiM lub tel. 133 008

PRACA

Poszukujemy atrakcyjnych dziewczyn do pracy w agencji towarzyskiej w Lubomierzu. Interesująca praca, dobra płaca. Wiadomość w redakcji.



Lubomierska Kronika Towarzyska

Redakcja zauważyła, że burmistrz znów ma bujną brodę i wąsy, spostrzegła także, iż kilku panów piastujących dość odpowiedzialne funkcje w naszym środowisku już zapuściło wąsy, a niektórzy się do tego przymierzają. Chcąc zaspokoić swą wielką ciekawość i uzyskać odpowiedź na pytanie: Co to może oznaczać? - zapytałam znawcę prawie wszystkich lubomierskich problemów. Jego odpowiedź była mocno zaskakująca i brzmiała... idzie sroga zima!!!

Dowiedzieliśmy się, że w niektórych sąsiednich gminach czasem kultywowane jest prawo wykupu pierwszej nocy przez burmistrza jeśli jest on kawalerem. Nie wiemy tylko, ilu świeżo poślubionych małżonków zdecydowało się na zdobycie pieniędzy w ten właśnie sposób. Nie słyszeliśmy także, żeby nasz burmistrz (też przecież jeszcze kawaler) kiedykolwiek i komukolwiek z młodych mężów proponował taką właśnie „transakcję”. Na wszelki jednak wypadek radzimy wszystkim przyszłym żonom tak rozpalic miłość w swych partnerach, żeby za żadne skarby nigdy i z nikim wybrańcy ich serc nie chcieliby się nimi „podzielić”. Chyba, że paniom tak bardzo spodoba się burmistrz.

Wszystkim paniom, które w listopadzie obchodzą imieniny dedykujemy wiersz:

„Do nieznamomej”

Oto jestem otwarty na oścież
cudowną chorobę gotów przyjąć,
więc zachodźcie, dziewczęta, zagoście;
chcę w dłonie ująć rękę, czyjaś!
Znów jestem śmiesznym gimnazjalistą,
który w listopadowy dzień sam się znalazł,
beadresowym zwierza się listom -
kocha z was każdą i wszystkie na raz!
Tkliwość chłopięcą - kto w sobie zawrze,
czyja dłoń z moją tkliwie się zewrze?
Bo kocham prawdziwie - ciebie zawsze,
ciebie tylko, której nie znam jeszcze...

Andrzejom: Maciejewskiemu, Piechowiakowi i Pasternakowi - wytrwałym i nieustraszoną zawodnikom STELLI - najserdeczniejsze życzenia imieninowe: wspaniałej kondycji fizycznej, wielu sukcesów w życiu osobistym i na boisku

życzą wierni kibice

Dołączamy redakcyjne niezwykle ciepłe i serdeczne życzenia.

PRZEPOWIEDNIE LUDOWE

Gdy w listopadzie grzmi - rolnik wiosnę śni.

Deszcz z początkiem listopada na koniec grudnia śnieg zapowiada.

Gdy święty Marcin w śniegu przybieżał - będzie całą zimę po pas w nim leżał.

Gdy listopad z deszczami, grudzień zwykle z wiatrami.

Jak liść zostanie na drzewach w listopadzie, na nowy liść w maju śnieg się kładzie.

Po Wszystkich Świętych gdy się deszcz rozpada, może słońce potrzymać do końca listopada.

Jak na świętego Hieronima jest deszcz albo go nima,
To pod koniec listopada - pada albo nie pada.

Składam serdeczne podziękowania Panu Antoniemu z Pasiciecznika za wnikliwą obserwację i „ocenę” mojego życia osobistego, przedstawioną na forum publicznym w Jeleniej Górze.

Elżbieta M.

Kolejne „andrzejkowe” życzenia brzmią następująco:
Andrzejowi Pasternakowi z naszej „Stelli” z okazji Imienin wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia, szczęścia i sukcesów w życiu i w sporcie (a szczególnie w piłce nożnej)

składają dwie wierne kibicki „Stelli”.

Naszej najwspanialszej koleżance Renacie z okazji imienin ogromny bukiet najserdeczniejszych życzeń w tym spełnienia tych najbardziej intymnych

składają: Ela, Ewa, Jadzia i Baśka

Jędrusiowi — obchodzącemu właśnie w listopadzie swoje urodziny i imieniny wszystkiego tego, co najlepsze, najpiękniejsze, niepowtarzalne i najcenniejsze

życzą D.

OLGIERDOWI

który ma w sobie niewyczerpalne zapasy serdeczności, życzliwości i mnóstwo dobrych pomysłów

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA IMIENINOWE

z prośbą, by zawsze tutaj pracował

składają
współpracownicy i czytelnicy.

Przystawie jest dobre na wszystko

Prawdziwe męstwo zna niebezpieczeństwo.

Nie znamy, co mamy, aż postradamy.

Człowieka można poznać z mieszkania, jak ptaka z gniazda.

Gdzie łgarz przeskoczy, prawdomówny padnie.

Mata łódź musi się trzymać brzegu.

Łódka bez steru — człowiek bez charakteru.

Kto długo w łóżku gnije, ten na świecie krótko żyje.

Łuk mocno napięty pęka.

Łatwiej jest majątku się dorobić niż go utrzymać.

Dobre małżeństwo, gdzie rozjemcy nie ma.

Kto ze łzami się pożegna, ten w radości się powita.

Pod słuchane pod redakcją

Rozmawiają dwaj arkadiusze:

- Czy już wiesz, jak będzie wyglądał banknot o nominale 4 milionów zł?

- Nnniee wiem - jaka się zapytany.

- To takie oczywiste! Na jednej stronie Lech Wałęsa w koronie, a na drugiej... orzeł z wąsami!!!

- Śniły mi się ziemniaki - mówi jeden z lubomierskich ludzi na wysokim stanowisku, co to może oznaczać?

- To znaczy, że albo wykopią cię jesienią, albo na wiosnę posadzą! - odpowiada wszystkowiedzący i wiedzący arkadiusz.

- Miałem dziś straszny sen! - mówi siedzący na lubomierskiej ławeczce pan.

- A co takiego złego ci się przyśniło? - pyta „współlawkowicz”.

- Że jest trzech Wałęsów!!!

Rozmawiają dwie panie:

- Wiesz, spotkało mnie straszne nieszczęście. Mój mąż jest chory.

- A co, ma raka?

- Nie, to jest gorsze niż rak, to romans!

Wydawca: Dom Kultury w Lubomierzu. Adres redakcji: 58-536 Lubomierz, Pl. Wolności 50, tel. 133185. Redaguje zespół w składzie: Olgierd Poniżnik — redaktor odpowiedzialny, Jadwiga Sieniuc — sekretarz redakcji. Dyżur redakcyjny w każdą środę w godzinach od 16.00 do 20.00 w Domu Kultury. Fotoskład: „AFT” - Jelenia Góra, Pl. Ratuszowy 32a/33, tel. 228-41 wew. 241. Druk: Zakład Usług Poligraficznych - Z. Martysiewicz, Jelenia Góra, ul. Ptasia 18/2. Nakład 500 egz. Cena 3000 zł. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i koniecznych zmian stylistycznych. Czytelników prosimy o listy.